


Filozofia pokoju globalnego Prawo do interwencji zbrojnej – analiza przypadku

Anna Fligel

 <https://orcid.org/0000-0001-6272-5830>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej

e-mail: anna.fligel@uni.lodz.pl

Abstrakt

Zagadnienie prawa do interwencji zbrojnej ma naturę zagadnienia trudnego, często kontrowersyjnego, zwłaszcza jeśli chodzi o wykazanie, że w wielu przypadkach – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w zasadniczej mierze – prawo to powinno być zarzucone. W prawie międzynarodowym sytuacja taka w pewnym sensie ma miejsce, co więcej, niekiedy wręcz uznaje się, iż w jego obrębie jest uzasadnione mówienie już o obowiązywalności *ius contra bellum* (prawa przeciwko wojnie). Praktyka wciąż daleka jest jednak od takiego ideału. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest analiza w aspekcie normatywnym zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej jako jednego z ważniejszych wątków filozofii pokoju globalnego. W artykule zostały sproblematyzowane (kontr)argumenty stosowane na rzecz prawa do interwencji zbrojnej. Dwa uznane za kluczowe to, po pierwsze, argument z tzw. domniemanego barbarzyństwa i po drugie, (kontr)argument

ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku. Artykuł napisany jest głównie z perspektywy filozoficznej i etycznej, jednakże autorka stara się odwoływać w nim również do materiału empirycznego, głównie z zakresu nauk o polityce, ale też do wątków z zakresu prawa międzynarodowego, starając się stworzyć tym samym perspektywę interdyscyplinarną. Wybrane zagadnienie kluczowe stanowi zarazem okazję do tego, by przybliżyć i rozwijać na gruncie polskim filozofię pokoju globalnego, co jest również ważnym celem artykułu. Tekst ten pisany jest bowiem w duchu głębokiego przekonania, że pokój globalny jest bodaj najwyższym, tzn. fundamentalnym ideałem dla ludzkości, swoistym *Summum Bonum*.

Słowa kluczowe: prawo do interwencji, pokój, filozofia pokoju globalnego, *ius contra bellum*, Irak, Kosowo, Bartolomé de Las Casas, Juan Ginés de Sepúlveda

The Global Peace Philosophy

The Right to Intervene – a Case Study

Abstract

The issue of the right to intervene is of a difficult, often controversial nature. Especially when it comes to showing that in many cases – if not entirely at least essentially – this right should be abandoned. This situation takes already place in some sense in international law; even more, it is sometimes acknowledged that within it it is justified to speak about the validity of *ius contra bellum* (laws against war). Practice is still far from such an ideal. The main goal of this article is to analyze from a normative angle the issue of the right to intervene as one of the most important threads of the global peace philosophy. The article has problematized (counter) arguments used for the right to intervene. Two considered key are, firstly, an argument from the so-called alleged barbarism and secondly, the (counter) argument of the complexity and uniqueness of each case. The article is written mainly from a philosophical and ethical perspective. However, the author also refers to empirical material, mainly in the field of political science, but also to threads in the field of international law, trying to create an interdisciplinary perspective. The selected key issue is also an opportunity

to develop the global peace philosophy within the Polish academia. This paper is written with deep conviction that global peace is probably the highest, i.e. a fundamental ideal for humanity, a kind of *Summum Bonum*.

Keywords: the right to intervene, peace, global peace philosophy, *ius contra bellum*, Iraq, Kosovo, Bartolomé de Las Casas, Juan Ginés de Sepúlveda

Immanuel Kant swoją niewielką książeczką pt. *O wiecznym pokoju*, napisaną w wyjątkowo burzliwym kontekście historycznym zainicjował większość kluczowych wątków z zakresu filozofii pokoju globalnego. Zwięzłość i głębia filozoficzna tego dzieła zadziwia. Równie mocno zadziwia to, że czytając ją teraz, po przeszło dwustu latach, odnosi się wrażenie, że nadal jest ona wielce idealistyczna, wręcz momentami utopijna, a z drugiej strony, że bardzo wiele z niej weszło na trwałe do kanonu prawa stanowionego nie tylko w Unii Europejskiej, ale w ogóle w szeroko pojętym świecie zachodnim. Nie dziwi zatem fakt, że dzięki tej wyjątkowej książce, Kant prawdopodobnie po wsze czasy będzie uznawany za ojca ideowego Europy, zjednoczonej i broniącej fundamentalnego prawa człowieka w postaci prawa do pokoju, ale jednocześnie i bezwzględnie ojca ideowego filozofii pokoju globalnego.

Osiągnięcia intelektualne Kanta z przywołanego dzieła nie stanowią celu badawczego niniejszego artykułu, wyłącznie jeden z punktów odniesienia i tło intelektualne, podobnie jak Kantowska etyka imperatywu kategorycznego. Zasadniczym celem jest zaś analiza w aspekcie normatywnym zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej jako jednego z ważniejszych wątków filozofii pokoju globalnego. W nazewnictwie prawa międzynarodowego używa się częściej terminów: napaść zbrojna lub siła zbrojna. Niniejszy artykuł pisany jest jednak w szerszej filozoficznej i etyczne perspektywie, gdzie stosuje się zasadniczo użyte przeze mnie pojęcie interwencja zbrojna. Zamierzam sprobować argumenty stosowane na rzecz uznania *prawa do interwencji zbrojnej*, mając na względzie wykazanie, iż prawo to powinno zostać zarzucone, lub przynajmniej mocno ograniczone. Zanim jednak do tego przejdę, dokonam ogólnej prezentacji szeroko pojętej filozofii polityki globalnej, z szczególnym naciskiem na jedną z jej teorii, a mianowicie filozofię pokoju globalnego. Jest ważne, by zarysować tło dla zagadnienia centralnego, by dobrze umiejscowić nasze rozważania na mapie współczesnych teorii filozoficzno – politycznych.

Wybrane zagadnienie kluczowe stanowi zarazem okazję do tego, by przybliżyć i rozwijać na gruncie polskim filozofię pokoju globalnego, co jest również ważnym celem artykułu. Tekst ten pisany jest bowiem w duchu głębokiego przekonania, że pokój globalny jest bodaj najwyższym, tzn. fundamentalnym ideałem dla ludzkości, swoistym *Summum Bonum*. W kontekście zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej, chodzi głównie o pojęcie pokoju w sensie negatywnym, czyli jako braku

bezpośredniej przemocy, konfliktu zbrojnego, działań wojennych między narodami, włącznie z wojnami etnicznymi i domowymi, których liczba, jak wiadomo, wciąż jest nie mała. W kontekście zaś szerszym, tzn. filozofii pokoju globalnego, chodzi *egzekwio* o szerokie rozumienie pokoju, czyli jednocześnie pojęcie pokoju w sensie pozytywnym. W tym rozumieniu pokój to obecność sprawiedliwości społecznej, włącznie z równością szans, zaspokojeniem podstawowych potrzeb życiowych i likwidacją strukturalnej przemocy (Campbell, MacKinnon, Stevens 314). Pokój w sensie *Summum Bonum* może więc być osiągnięty poprzez z jednej strony dążenie do usunięcia takiego rodzaju przemocy jak wojna, zniszczenie środowiska naturalnego, naruszenie praw człowieka, okrucieństwo wobec kobiet i dzieci, wyzysk i ucisk słabych, biednych i niepiśmiennych itp. Ale pokój nie jest jedynie stanem braku przemocy lub braku wojen. Będąc zwyczajnym celem każdej osoby, społeczeństwa, ludzkości, jak było zauważone, ma również pozytywny aspekt, którego nie można przeoczyć. Stąd, pokój należy rozumieć we wszystkich jego wymiarach, teoretycznie zróżnicowanych, jako pokój osobowy lub umysłowy, tj. jako wewnętrzny stan spokoju, jako pokój społeczny, tj. stan sprawiedliwości społecznej i rozwoju. Pokój na poziomie krajowym lub narodowy to stan stabilności, postępu i wolności cywilnej. Pokój międzynarodowy to pokojowe współistnienie między wszystkimi narodami. Zaś pokój globalny to pokojowe współistnienie wszystkich istniejących istot¹. Ostatecznie należy uznać, że pokój musi być traktowany jako niepodzielny, jeśli ma być ustanowiony – tak jak chciał i dowodził Kant – na trwałej podstawie. I prawdopodobnie tylko w tym sensie może dać gwarancję i podstawę przetrwania ludzkości.

Filozoficzne analizy dotyczące polityki globalnej nie stanowią dziedziny nowej (Buksiński; Goodin, Pettita; Miklaszewska, Szczepański; Kwame). Niekiedy dyskutowana jest sama nazwa w postaci „filozofia polityki globalnej”, ale jej przedmiot wszedł już na stałe do kanonu zagadnień z zakresu filozofii polityki. Ogólne pytanie, jakie stawia ta dziedzina wiedzy to: jak urządzić świat w aspekcie politycznym, w tym instytucjonalnym i prawnym, w sytuacji już zaistniałej głębokiej jego unifikacji. Procesy globalizacyjne na różnych poziomach i płaszczyznach stanowią bowiem fakt zastany, a zarazem są czymś, co wciąż się dokonuje i pogłębia. Pojęcie, jakie desygnuje nazwa „filozofia polityki globalnej” oznacza zatem zespół zagadnień, których punktem odniesienia nie jest już perspektywa państwowa, lecz są nią przede wszystkim stosunki między makroregionami, państwami, kulturami, społeczeństwami i ludami, jednym słowem relacje transnarodowe i globalne. Również kwestia zamykająca się w stawianym tradycyjnie przez filozofię polityki pytaniu, jaki byłby najlepszy ustrój polityczny (resp. system polityczny), tym razem jednak

¹ Chciałabym zaznaczyć, że nie będę w niniejszym tekście wchodzić na grunt eko ilozo ii, stanowiącej obecnie ważny nurt w rozważaniach filozoficznych, zwłaszcza w aspekcie praw zwierząt. Tym niemniej jestem przekonana, że prawa zwierząt mimo że nie powinny naruszać praw człowieka, jednakże stanowią ważny warunek do tego, by mówić o pokoju w sensie szerokim.

dla płaszczyzny globalnej czy ogólnie światowej wydaje się wiążąca. Podobnie jak stwierdzenie, że w filozofii polityki globalnej chodzi o normatywną refleksję nad porządkiem globalnym.

Szeroko dyskutowanymi teoriami o charakterze refleksji normatywnej są: teoria/e sprawiedliwości globalnej, koncepcja *basic rights*, czy szersza, teoria odnosząca się do Praw Człowieka. Koncepcje te występują w różnych wariantach i odmianach, zaś ich wspólną cechą jest to, że mają charakter zdecydowanie kosmopolityczny. Znaczący to przede wszystkim, iż wspólnotę ogólnoludzką traktują jako zuniifikowaną m.in. co do tzw. fundamentalnych wartości. Do teorii normatywnych zaliczane są również: filozofia pokoju globalnego² (resp. etyka pokoju globalnego), a także teoria odpowiedzialności globalnej. Aczkolwiek, w tych dwóch ostatnich przypadkach trudno o jednoznaczne stwierdzenie co do ich ewentualnego charakteru kosmopolitycznego. Do kwestii tej powrócę poniżej.

Nierzadko uznaje się, iż pewnym przeciwieństwem względem myślenia w kategoriach kosmopolityzmu są tzw. teorie policentryzmu politycznego oraz pluralizmu prawnego i szerzej normatywnego. Również w tym względzie, paleta możliwych wariantów jest dość szeroka. Teorie te w wielu przypadkach nie są jeszcze w pełni skryształizowane. Przeciwnicy myślenia kosmopolitycznego na pierwszym miejscu powołują się na argument z niesłuszności uznania jakiegoś jednego porządku, czy systemu prawnego, normatywnego czy politycznego za jedyny właściwy i słuszny, a dążenia do ich ekstrapolacji za próbę m.in. naruszenia autonomii innych kultur. Powołują się w tym względzie na wyniki badań najróżniejszych dyscyplin z zakresu nauk społecznych oraz nauk o polityce, zwłaszcza antropologii prawa, antropologii kulturowej, politologii, socjologii, które wykazują ogromne zróżnicowanie w obrębie struktur normatywnych, prawnych, politycznych z uwagi na różnice kulturowe, geograficzne, jak i historyczne.

W perspektywie przedstawionej dwuczłonowej typologii: kosmopolityzm – policentryzm, pewną trudność sprawia, jak już wyżej wspomniałam, jednoznaczne przyporządkowanie filozofii pokoju globalnego oraz teorii odpowiedzialności globalnej do jednego z dwóch typów. Teorie te wydają się bowiem znajdować (w pewnym sensie) pomiędzy albo ponad podziałem: kosmopolityzm – policentryzm, co zresztą może okazać się ich zaletą. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż teorie te, co do ogólnej ich treści, czy charakteru wykazują wiele podobieństw. Wynika to głównie stąd, że w omawianej perspektywie filozofii polityki globalnej kategorii: pokoju i odpowiedzialności są wewnętrznie ze sobą powiązane. Trudno mówić o pokoju globalnym bez odniesienia do pojęcia odpowiedzialności globalnej i *vice versa*.

² Nazwa „filozofia pokoju globalnego” nie funkcjonuje jeszcze nader często, ale sama teoria ma już wielu zwolenników, więc nazwa jest jak najbardziej uzasadniona. Inna nazwa jaką można spotkać w literaturze przedmiotu to *moral philosophy of global peace*.

Teoria odpowiedzialności globalnej zaczęła kształtować się po II wojnie światowej w perspektywie narastającego wówczas głębokiego poczucia, iż to kategorię odpowiedzialności za ludzkość należy uznać za zwornik myślenia w stosunkach międzynarodowych, a następnie globalnych. Ważnym przykładem i odmianą filozofii odpowiedzialności globalnej jest koncepcja Hansa Jonasa, który swoją refleksję skoncentrował na zagrożeniach płynących m.in. z ogromnego rozwoju technologii. Kontynuował on zatem po części tradycję rozpoczętą przez Martina Heideggera, w aspekcie jego krytyki cywilizacji technicznej. Z kolei filozofia pokoju globalnego, mając na względzie również kwestię odpowiedzialności za ludzkość, przyjmuje, że to pokój jest kategorią, która powinna synchronizować wszelkie polityki globalne. Nie jest to bynajmniej jakiś prosty pacyfizm. W wersji na przykład Danila Zolo, *nota bene* zdeklarowanego antykosmopolity, w myśleniu o polityce globalnej chodzić powinno przede wszystkim o wypracowywanie coraz doskonalszych rozwiązań rozstrzygania konfliktów i sporów metodami pokojowymi. W tym względzie podkreślał on konieczność przeciwdziałania wszelkiej arbitralności a także wszelkim dążeniom unilateralnym.

Można dowodzić, że kategorie pokoju i odpowiedzialności przy określonym ich rozumieniu stanowią zatem pewne meta wartości przynajmniej w stosunku i w perspektywie teorii: sprawiedliwości globalnej, teorii Basic Rights oraz teorii nadbudowanych na Prawach Człowieka. Kategorie te (tj. odpowiedzialności i pokoju) są na tyle ogólne, że nie angażują zasadniczo kwestii związanych z odmiennością porządków normatywnych, prawnych, czy instytucjonalno – ustrojowych. W policentrycznych rozwiązaniach kładzie się bardzo duży nacisk, by właśnie zważać na fakt istnienia pluralizmu kultur, porządków normatywnych, prawnych, politycznych. Z tej perspektywy wskazane teorie: pokoju globalnego oraz odpowiedzialności globalnej można by również nazwać teoriami typu *minimal order*. W teoriach tych chodzi o ograniczenie się do minimum w stosunkach międzynarodowym, by – m.in. – nie naruszać szeroko pojętych i różnorodnych tożsamości kulturowych. Tym niemniej, owo minimum to niezwykle istotne wartości, które miałyby stanowić normy globalne.

W perspektywie ogólnego podziału na teorie uniwersalistyczne (vide: kosmopolityczne) i pluralistyczne/policentryczne, w niniejszym tekście opowiadam się za wpisaniem zwłaszcza teorii pokoju globalnego w obręb koncepcji o nastawieniu pluralistycznym. Dodatkowej argumentacji na rzecz takiego rozstrzygnięcia można szukać w teorii epok osiowych oraz koncepcji zwielokrotnionych nowoczesności Shmuela N. Eisenstadta. Stworzona przez Eisenstadta socjologia historyczna oraz nowatorska teoria rozwoju cywilizacji ma ten swój atut, iż opiera się na bardzo bogatym fundamencie empirycznym i potwierdza przekonanie o głęboko pluralistycznej strukturze kultur i cywilizacji. (Do Eisenstadta i wskazanej koncepcji powrócę w zakończeniu).

*

Celem powyższego wprowadzenia było stworzenie ogólnego tła i perspektywy dla konkretnego zagadnienia, jakim jest *prawo do interwencji zbrojnej* jako jednego z istotnych wątków filozofii pokoju globalnego. Była to zarazem skromna próba wprowadzenie porządku w dużym bogactwie teorii, wchodzących w skład dyscypliny, którą nazwano tu filozofią polityki globalnej.

Zagadnienie prawa do interwencji zbrojnej ma naturę zagadnienia trudnego, często niejednoznacznego a nawet kontrowersyjnego. Zwłaszcza jeśli chodzi o wykazanie, że w wielu przypadkach – jeśli nie całkowicie to przynajmniej w zasadniczej mierze – prawo to powinno być zarzucone. W prawie międzynarodowym sytuacja taka w pewnym sensie ma miejsce, co więcej, niekiedy wręcz uznaje się, iż jest uzasadnione mówienie już o obowiązywalności *ius contra bellum* (*prawa przeciwko wojnie*) (Wasiński). Natomiast w stosunkach międzynarodowych często dochodzą do głosu stwierdzenia, że „[...] w ponowoczesnym świecie stosunki międzynarodowe w znacznej mierze opierają się na zorganizowanej współpracy, a użycie siły oznacza polityczną porażkę³ i nie jest narzędziem polityki” (Nowak 50). Pojęcie państwa ponowoczesnego rozumiane jest tu jako takie, które istnieje już w kontekście po-globalizacyjnym, czyli w kontekście zależności międzynarodowych tak głębokich, że *wszystko jest związane ze sobą, ale nikt z nikim*, by przytoczyć słynne słowa P. Hassnera (Nowak 50). I jak stwierdza Tadeusz Nowak, „[...] w tej sytuacji najbardziej pożądana byłaby przebudowa systemu międzynarodowego w kierunku zbiorowego bezpieczeństwa i pokojowej współpracy, opartej na zasadzie demokratycznej legitymacji [...]” (51). Tym samym Nowak – jak sądzę słusznie – opowiada się za autonomią (choć ograniczoną przez procesy globalizacyjne) państw narodowych, i podobnie do Danilo Zolo za pluralizmem i minimalistyczną koncepcją filozofii polityki globalnej, w której bezpieczeństwo i pokój są traktowane jako wartości podstawowe (*basic rights*).

Tym niemniej praktyka wciąż daleka jest jednak od takiego ideału. Toczące się na naszych oczach na scenie międzynarodowej coraz poważniejsze konflikty to potwierdzają. Potrzeba m.in. etycznej i filozoficznej refleksji nad zagadnieniem prawa do interwencji zbrojnej wydaje się zatem szczególnie paląca. Mimo, że koncentruję się tutaj na filozoficznym i etycznym wymiarze tej kwestii, nie zamierzam pomijać pewnych istotnych wątków z zakresu prawa międzynarodowego. Uznaję bowiem, że są to wymiary komplementarne, w myśl zasady, że prawo nie wsparte rzetelnym uzasadnieniem nie doczeka się pełnej legitymizacji, podobnie jak nie skodyfikowana refleksja filozoficzna i etyczna nie doczeka się realnego posłuchu.

³ Znakomitym przykładem potwierdzającym to stwierdzenie jest obecny atak Putina na Ukrainę (który rozpoczął się 24.02.2022). Oceny i opinie jakie słyszy się zewsząd względem tego okrutnego i haniebnego wydarzenia nie pozostawiają na prezydencie Federacji Rosyjskiej suchej nitki, wręcz nazywa się go nieobliczalnym psychopata, który być może dąży do wojny światowej.

Istnieje wiele wątpliwości natury filozoficzno-prawnej i/lub filozoficzno-etycznej w aspekcie zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej. Zamierzam skupić się tutaj na dwóch z nich, a mianowicie na argumentie z tzw. domniemanego barbarzyństwa oraz na (kontr)argumentie ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku.

W aspekcie pierwszego z nich, wewnętrzna sprzeczność zachodzi między zasadą suwerenności państwa a wspólnymi tzn. międzynarodowymi decyzjami w kwestii praw człowieka. Często wskazuje się mianowicie na fakt łamania praw człowieka jako zjawiska barbarzyńskiego, co prowadzi nierzadko do interwencji, a tym samym także nierzadko do złamania zasady suwerenności państwa (lub państw). Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się kontrowersyjna, jednakże pogłębiona analiza odkrywa prostotę, a nawet prowadzi do całkiem jednoznacznej oceny, zwłaszcza etycznej przedmiotowego argumentu.

Argumentacja odwołująca się do domniemanego barbarzyństwa powszechnie była stosowana już w XVI wieku, w czasach kolonizacji obu Ameryk. Słynny jest tutaj spór między Bartolomé de Las Casasem a Juanem Ginésem de Sepúlvedą, z których pierwszy bronił ludności rdzennej, w tym przypadku Indian przed skrajnie oprawczą kolonizacją Hiszpanów, drugi zaś argumentował na rzecz tezy, że Indianie byli rasą barbarzyńców, niewolnikami z natury, których naturalny gorszy stan upoważniał Hiszpanów do prowadzenia z nimi wojny (Hernandez).

Za Las Casasem (Las Casas) oraz za jego współczesnymi następcami (Cook, Borah), będą starała się dowodzić, iż argument z tzw. domniemanego barbarzyństwa jest argumentem słabym. Nie zamierzam odnosić się do przykładów z szesnastowiecznej historii kolonizacji. Nie ten kontekst mnie tutaj interesuje. Z Las Casasa czerpię tylko niektóre elementy jego struktury argumentacyjnej, uznając je za wciąż aktualne i godne zastosowania. Zaś na poparcie swoich tez będę szukać przykładów w historii najnowszej, tzn. po 1945 roku.

Podstawowym problemem związanym z argumentem z tzw. domniemanego barbarzyństwa jest wieloznaczność i nieostrość terminu „barbarzyńca”⁴. W *Słowniku wyrazów obcych i trudnych* pod hasłami „barbarzyńca”, „barbarzyński”, „barbarzyństwo” odnajdujemy treści, które tą wieloznaczność i nieostrość potwierdzają (Markowski, Pawelec). Reasumując określenia tam zawarte, okazuje się, że: z jednej strony barbarzyńca to człowiek prymitywny, nieuznający zdobyczy cywilizacyjnych i zdolny do ich niszczenia, z drugiej, barbarzyńca to po prostu człowiek pierwotny, nie znający cywilizacji europejskiej, pierwotnie greckiej, z trzeciej, barbarzyńca to człowiek zdolny do okrucieństwa, a z czwartej, barbarzyńca to człowiek

⁴ Ciekawe jest nadto to, że dyskutowany jest sam źródłostów słowa *barbaros*. Raz uznaje się, że jego proveniencja jest grecka, gdzie *barbaros* miało być synonimem terminu „cudzoziemiec”, niekiedy sądząc, że pochodzi od słów *bar bar*, co oznaczało jękający się, mówiący właśnie „bar bar”. Innym razem uznaje się, że pochodzi z łacińskiego zlepką *barba rossa* czyli czerwona broda, oznaczający czerwonobrodego, tzn. cudzoziemca.

niepiśmienny (Markowski, Pawelec). W *Małym Słowniku Języka Polskiego* znajdujemy dodatkowo wyjaśnienie, że barbarzyńca oznacza też po prostu kogoś pozbawionego smaku, ignorantą (Sobol). Warto jeszcze wspomnieć, że w kręgu chińskim zgodnie z jednym z istotnych znaczeń: barbarzyńcami są ludy, kultury nie-chińskie, z poza Chin, zaś w współczesnym słowniku *Standard Chinese* barbarzyńcy to ludy dzikie, dzikusy (<https://en.wikipedia.org/wiki/Barbarian>). Analogicznie jest w kręgu arabskim: dla Islamu, barbarzyńską jest kultura pre-islamska, często Arabowie sprzed epoki Islamu. Współcześnie dość słynne jest potoczne stwierdzenie, że dla Islamu barbarzyńcami są ludzie z Zachodu, przede wszystkim dlatego, że ulegli permanentnej laicyzacji, są to tzw. niewierni.

Wydaje się, że wspólnym rdzeniem większości z przytoczonych znaczeń jest to, że barbarzyńcą jest zasadniczo obcy, ktoś spoza – w zależności od punktu widzenia – danego kręgu kulturowego i geograficznego. Takie utożsamienie barbarzyńcy z obcym zdaniem Danila Zolo po raz kolejny utwierdziło się po drugiej wojnie światowej, a swoją historię i korzenie ma w różnych kulturach monoteistycznych. U Zolo czytamy m.in. „Barbarzyńcy oraz „niewierni” uznani są za żyjących poza przestrzenią cywilizacyjną i prawną, a zatem obcych. Ich życie, dobra i instytucje nie zasługują na szacunek, ani też ochronę prawną. Uniwersalizm humanitarny, o którym mówiono nieskończoną ilość razy, na poziomie prawnym wyznacza sobie granicę w postaci ideału „monoteizmu” – dziś moglibyśmy rzec „fundamentalizmu”, jedynego prawowitego wyznania, czy też jednej prawowitej cywilizacji” (Zolo 90).

Należy jeszcze zwrócić uwagę na dwie ważne kwestie analityczne, które zresztą stanowią istotne elementy struktury argumentacyjnej Las Casasa. Jeśli uznać ze desygnat terminu „barbarzyńca” człowieka okrutnego w zachowaniu, to wiadomym jest, że takich ludzi możemy odnaleźć we wszystkich kręgach kulturowych i geograficznych. Po drugie, gdyby utożsamić autentyczne barbarzyństwo z faktycznie bestialskimi zachowaniami, to należy stwierdzić, że zjawisko takie jest dość rzadkie. Uznaje się bowiem (dowodzą tego socjologowie), iż jest ono na ogół hamowane przez procesy społeczne dokonujące się wewnątrz każdej grupy. Są to procesy, które polegają na powstrzymywaniu zachowań, które mogą prowadzić do zagłady grupy lub jakiejś jej części. Za źródło tego hamulca z jednej strony uznać można solidarność, która kształtuje tożsamość zbiorową, z drugiej zaś, egzystencjalną indywidualną potrzebę zachowania własnego bytu w trwaniu. To drugie jest szczególnie widoczne w kulturach, gdzie prym bierze życie doczesne a nie pośmiertne, które – przykładowo – dominują zwłaszcza w świecie zachodnim (Wallerstein 20).

Argument z domniemanego barbarzyństwa natrafia w punkcie wyjścia na wszystkie wskazane wyżej trudności. Fakt ten nierzadko sprawia, że w kwestiach najtrudniejszych nie do końca jasne jest, którą ze stron należy uznać za barbarzyńcę. Mimo tego, że często intuicyjnie łatwo rozpoznajemy i nazywamy pewne zjawiska i działania jako barbarzyńskie, to po przyjrzeniu się detalom równie

często falsyfikujemy prawdziwość, lub przynajmniej jednoznaczność początkowych intuicji, a ów barbarzyńca przeciwko któremu zastosowano prawo do interwencji okazuje się wyłącznie domniemanym barbarzyńcą. Nierzadko zdarza się dodatkowo, iż domniemany barbarzyńca paradoksalnie traktuje stronę przeciwną również jako barbarzyńcę, i, co istotne, często posiada uzasadnienie na rzecz swojej tezy. Mogą o tym świadczyć zarówno przykład Kosowa (1999), jak i Iraku (2003); w obydwu przypadkach przeciwnik był w istocie bardzo mglisty, a skutki, jak wiadomo, tragiczne. Obydwa te przypadki są w pewnym sensie wzorcowe, ponieważ dokonane były już w pełni jawnie w imię interwencji humanitarnej, w imię obrony praw człowieka, gdzie barbarzyńcą był ten, który rzekomo łamał te prawa. Jednakże od początku nie wiadomo było kto tak naprawdę prawa te łamie, zaś na końcu – z uwagi na ogrom strat poniesionych – jednoznaczna ocena co do tego, kto najbardziej pogwałcił przedmiotowe prawa człowieka stała się niejednoznaczna, a karę poniosła tylko jedna strona. Przyjrzyjmy się więc przypadkom Kosowa i Iraku nieco bliżej, mając na względzie argumentację Las Casasa, jak i Sepulvedy, ale przede wszystkim z uwagi na to, by wykazać, że argument z domniemanego barbarzyństwa jest istotnie słaby.

Spekulacje odnośnie kwestii, na ile sytuacja w Kosowie byłaby gorsza lub lepsza gdyby 24 marca 1999 r. do interwencji ze strony NATO nie doszło, chcę pozostawić na boku. Chociaż wydaje się, że większość ocen skłania się wyraźnie ku stanowisku, iż do interwencji w kształcie do jakiej doszło, dojść absolutnie nie powinno (tamże, Zolo). Marek Waldenberg atak NATO na Jugosławię wprost nazwał *fatalną decyzją*, i „jednym z najbardziej fatalnych wydarzeń w powojennej historii kontynentu”, „złamaniem prawa międzynarodowego, w szczególności Karty Narodów Zjednoczonych” (Waldenberg 331). Pierwszą i kluczową problematyczną kwestią był mglisty przeciwnik. Interwencja NATO w konflikcie o Kosowo była bowiem w pierwszym rzędzie dokonana z uwagi na pogłębiające się tam walki etniczne (ogólnie mówiąc między Albańczykami, Serbami a zwłaszcza władzą w Belgradzie ze Slobodanem Miloševićem na czele)⁵. Do tego doszedł fakt, że grupy te do pewnego stopnia były wymieszane co do ich politycznych preferencji, a tym samym wymieszane było poczucie przynależności do którejkolwiek ze stron, jak i oceny sytuacji. Wojska NATO w tzw. akcji *Allied Force* (*Zjednoczone siły*) pod wpływem różnych nacisków⁶ oraz na skutek nie przyjęcia przez Belgrad planu pokojowego

⁵ Ciekawy raport z historii Kosowa, a zwłaszcza konfliktu toczącego się tam kończąc na 1999 roku odnajdujemy w artykule Sylwii Nowak: *Kosowo – mit i historia w konflikcie serbsko-albańskim (szkic)* (87–102). Autorka tekst ten ukończyła w gorącym dla Kosowa 1999 r., a mimo tego pewne problemy ujęła niezwykle trafnie, tzn. niejako przepowiedziała do pewnego stopnia to, co stało się później. Natomiast Waldenberg dostarcza kompleksowych badań na temat m.in. problematyki Kosowa, włącznie z dziejami konfliktów etnicznych serbsko-albańskich (Waldenberg 241–251).

⁶ Niektórzy sądzą, że kluczową siłą, która przesądziła o dojściu do interwencji NATO w sprawie Kosowa była francuska organizacja pozarządowa skupiona wokół czasopisma *Le droid d'ingérence* (Wallerstein 32).

zapropozowanego przez Zachód zdecydowały o rozpoczęciu bombardowania Serbii⁷. Jednak, ocena tego, kto był w momencie decyzji przeciwnikiem NATO trudna jest do jednoznacznego stwierdzenia. Jeśli były to władze Belgradu oraz zwolennicy Miloševicia, co by znaczyło, że NATO przyszło z pomocą prześladowanym mniejszościom albańskim, to dlaczego skutki bombardowań Natowskich były o krocie tragiczniejsze dla Albańczyków w porównaniu z tym, co miało miejsce przed tą interwencją? Warto jeszcze dodać, że Waldenberg w swojej analizie i krytyce NATO, a szczególnie polityki Clintona w kontekście wojny na Bałkanach nie pozostawia słuchaj nitki. Wojnę tą nazywa wojną propagandą a stosowane przez Clintona w licznych wypowiedziach dla dziennikarzy uzasadnienia wprost *klamliwymi, całkowicie fałszywymi* (Waldenberg 334–336).

Wystarczy porównać kilka liczb. Przed interwencją konflikt i wojna domowa o Kosowo była krwawa, ale ofiar śmiertelnych w ludziach – w sumie po obydwu stronach – było kilkaset. Natomiast siedemdziesiąt osiem dni bombardowań wojsk NATO na Serbię spowodowało, że ilość śmiertelnych ofiar szacuje się nawet na dziesięć tysięcy Albańczyków i około trzech tysięcy Serbów (<http://wyborcza.pl/1,75399,4753234.html>). Była to największa akcja wojskowa i lotnicza NATO od drugiej wojny światowej. Należałoby też zestawić liczby uchodźców, które szacuje się nawet na pięćset tysięcy Albańczyków (z terenów Kosowa) głównie do Albanii i Macedonii, w trakcie i po interwencji (<https://www.refworld.org/docid/3ae6aa1118.html>). Również szacowane straty ekonomiczne interwencji NATO w Kosowie były dramatyczne. Według niezależnej grupy serbskich ekonomistów G17, szkody dla przemysłu spowodowane nalotami wojsk NATO wyniosły 1,74 miliarda funtów. Według kompleksowych analiz, uwzględniających wpływ konfliktu na wojsko, gospodarkę i ludzi, wojna w Kosowie kosztowała ponad 30 miliardów funtów (<https://www.theguardian.com/world/1999/oct/15/balkans>)⁸.

Ktoś mógłby powiedzieć, że gdyby nie interwencja NATO, wojna domowa o Kosowo toczyłaby się nie wiadomo jak długo. Ten argument, w przypadku tak katastrofalnych skutków interwencji i tego, że akcja była przeprowadzona w imię praw człowieka, jako rzekomo interwencja humanitarna, jest mało przekonujący. Prawo do interwencji zbrojnej ma tę ogromną słabość, że z reguły jest w istocie prawem silniejszego. W przypadku Kosowa widać to szczególnie wyraźnie, a to głównie z uwagi na pochopność, kształt i skutki interwencji. Zastosowanie w tym przypadku argumentu praw człowieka oraz humanitaryzmu jest dokładnie tym samym, o czym Las Casas pisał w przywołanym wyżej tekście względem szesnastowiecznej

⁷ Chodzi o Konferencję w Rambouillet, przeprowadzoną pod auspicjami Grupy Kontaktowej w lutym i marcu 1999 roku. Ludvig Stomma Konferencję tę nazwał wprost *widowiskiem haniebnym*. Miał stwierdzić, że „uzasadnienie zamierzonego bombardowania Jugostawii tym, że prześladowani są tam albańscy bojownicy walczący o niepodległość Kosowa jest arcydziełem hipokryzji” (Waldenberg 332).

⁸ Warto zauważać, że i w tym względzie różne opracowania podają różne dane liczbowe.

inwazji Hiszpanów na terenie obu Ameryk w imię ideologicznej walki z bałwochwaltwem oraz w imię prawa naturalnego reprezentowanego przez religię chrześcijańską. Po przeszło czterystu latach ponownie w imię ideologii, tym razem ideologii praw człowieka i humanitaryzmu, wykorzystano prawo do interwencji zbrojnej w sposób, który jednoznacznie wydaje się godny potępienia. Taką ocenę odnajdujemy również u wybitnego niemieckiego współczesnego intelektualisty Elmara Altvatera, który nazywał w przywołanym kontekście argument z praw człowieka „fundamentalistyczną interpretacją praw człowieka (Waldenber 342–343)⁹.

Bardzo podobny jeśli nie bardziej wyrazisty rezultat wynika z analizy przypadku interwencji w Iraku z 2003 roku. Dodatkowo, przypadek interwencji Stanów Zjednoczonych w Iraku jest prawdopodobnie jednym z najbardziej dobitnych przykładów pogwałcenia podstawowych norm prawa międzynarodowego. Po pierwsze, Stany Zjednoczone nie uzyskały aprobaty Rady Bezpieczeństwa dla tej akcji zbrojnej. Po drugie, olbrzymia większość państw świata sprzeciwiała się tym działaniom. Po trzecie, zastosowany przez władze USA argument (chronologicznie jako pierwszy) na rzecz interwencji w postaci posiadania przez Irak broni masowego rażenia od samego początku uważany był za niewystarczająco uzasadniony, i rzeczywiście okazał się fałszywy¹⁰. Po czwarte, wielce wątpliwa moralnie, gdyż ambiwalentna postawa Stanów Zjednoczonych względem osoby Saddama Husseina: najpierw USA udzieliło poparcie rządowi Husseina, potem – kiedy okazało się to wygodne – uznały go za winnego zbrodniom przeciwko ludzkości i w ten sposób zaczęły uzasadniać konieczność interwencji (argument numer dwa) (Wallerstein 39–40)¹¹.

Stany Zjednoczone interweniowały w Iraku pod hasłami wojny z terroryzmem i likwidacji irackiej broni masowego rażenia. Rychło okazało się, że Irak ani nie posiadał broni masowego rażenia, ani nie wspierał al-Kaidy. Wojna ta była zatem nie tylko bezprawna ale i bezzasadna. Najważniejsze w naszym kontekście są jednak jej konsekwencje. Prawdziwe kłopoty bowiem zaczęły się dopiero po interwencji, gdy Amerykanie i ich sojusznicy rozpoczęli okupację kraju. W kraju tym pojawiło się wiele negatywnych zjawisk, których nie było przed interwencją. „Dramatycznie wzrosła doświadczana na co dzień przemoc. Kraj stał się [doskonałym miejscem AF] dla tego właśnie rodzaju wojujących islamistów, przeciw którym jakoby wymierzona była interwencja, a którzy nie mieli wcześniej tak naprawdę możliwości

⁹ Czytamy u Waldenberga *passus* dotyczący poglądów Altvatera „Pisał on między innymi, że sposób prowadzenia tej wojny [o Kosowo A.F.] jest jednym wielkim atakiem na prawa człowieka, prawo do życia, do mieszkania, do godności, zaś zapewnienia, że niszczenie infrastruktury gościć ma w rząd, a nie w ludność brzmią jak szyderstwo i urąganie” (Waldenberg 342–343).

¹⁰ M. Kumelska wręcz stwierdza, że wśród wszystkich celów jakie postawiła sobie administracja Busha decydując się na interwencję w Iraku pod znamienym kryptonimem *Iracka Wolność*, osiągnęli tylko jeden, a mianowicie odsunięcie Saddama Husseina od władzy (Kumelska 237).

¹¹ Por. także Madej 422; Dziekan, *Historia Iraku*, 193; Dziekan, *Irak. Religia i polityka*, 143–144. Przy czym należy zaznaczyć, że Marek Dziekan w obydwu pracach nie dokonuje żadnej oceny tych argumentów.

działania na tym terenie. Znacząco pogorszyła się sytuacja kobiet” (41)¹². Najbardziej tragiczne jeśli chodzi o ilość ofiar w ludziach były lata 2005–2007, zginęło wówczas ponad 100 osób dziennie. Ogólnie liczbę ofiar śmiertelnych interwencji zbrojnej w Iraku, w latach 2003–2014 szacuje się na 186 000 osób (<http://www.iraqbodycount.org/>, <http://www.icasualties.org/>)¹³. I w tym przypadku struktura argumentacyjna Las Casasa jest w pełni wiążąca. Argument z humanitaryzmu i obrony praw człowieka okazał się bowiem tym samym nieuczciwym gdyż ideologicznie zastosowanym pretekstem zbrojnej interwencji o tragicznych skutkach, analogicznie do szesnastowiecznej kolonizacji Indian przez Hiszpanów. Zasadne tutaj wydaje się przytoczenie słów Zbigniewa Brzezińskiego: „[...] wojna w Iraku jest historyczną, strategiczną i moralną katastrofą USA. [...] Prowadzona na podstawie całkowicie fałszywych przesłanek, zrujnowała globalną wiarygodność Stanów Zjednoczonych [...]” (cyt. za Kumelska 239).

Drugim kluczowym dla niniejszych rozważań argumentem, czy raczej kontrargumentem względem prawa do interwencji zbrojnej, który (w pewnym sensie) jest kontynuacją analizy przedstawionych przykładów, jest tzw. argument ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku. Większość sytuacji, w których rozważa się prawo do interwencji zbrojnej to sytuacje bardzo trudne do analizy i oceny. Wynika to głównie z ich złożoności, a tym samym zasadniczej niepowtarzalności. Stąd fundamentalnym pryncypium, jakie należałoby przyjąć w kwestii rozstrzygnięcia w danym przypadku, czy zachodzi prawo do interwencji czy nie, powinna prawdopodobnie być zasada „najmniejszej szkody”. Zasadę tę należy rozumieć m.in. jako egzemplifikację innej zasady z kręgu kultury zachodniej, a mianowicie reguły: *primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić). *Nota bene*, reguła ta w kulturze dalekowschodniej, zarówno w Buddyźmie, jak i w Hinduizmie, funkcjonuje od niepamiętnych czasów pod pojęciem *ahinsy* (odrzucenia przemocy, nieszkodzenia; Menski 86)¹⁴, powstrzymywania się od wyrządzania krzywdy wszelkim istotom żyjącym; Peggy 100)¹⁵ i uważana jest za najwyższą *dharma*/*dhammę* (prawdę, prawo, prawość) (Kieniewicz 87). Pierwsze więc pytanie, jakie należałoby postawić analizując konkretną sytuację, brzmiałoby: czy nawet jeśli zarzuty względem

¹² Por. także Kumelska 235.

¹³ Por. także Leśniewski 875.

¹⁴ U Menskiego czytamy ponadto: „Hinduskie pojęcie *ahinsy* (odrzucenia przemocy, nieszkodzenia) wydaje się sugerować, że ideałem etycznym jest traktowanie konfliktów między narodami, podobnie jak konfliktów między jednostkami, jako nagannych, przemocy bowiem trzeba unikać, a we wszystkich sytuacjach życiowych powinno przeważać pragnienie harmonii” (Menski 86).

¹⁵ U Peggy’ego dowiadujemy się dodatkowo, że powstrzymywanie się od wyrządzania krzywdy wszelkim istotom żyjącym (*ahinsa*) jest pierwszym z dziesięciu podstawowych wskazań (*pancaśila*) całego Buddyźmu. Warto zaznaczyć, że „Gautama Budda nigdy nie dawał przykazań, nie mówił na przykład „nie kradnij”, ale powiadał nie jest rzeczą mądrą kraść” por. tamże. Nie należy się więc – jak sądzę – doszukiwać się zbyt głębokich analogii z chrześcijańskim dekalogiem. Peggy przedstawia zresztą kompletną listę dziesięciu wskazań buddyjskich (Peggy 100–101).

danego agresora – względem którego chce się zastosować prawo do interwencji – są słuszne, to czy interwencja ta nie spowoduje większej szkody niż ta, której chce ona zapobiec (Wallerstein 40). To pytanie i analiza zapewne nie były przeprowadzone ani w przypadku Kosowa, ani Iraku. Analizy tego rodzaju mogą być żmudne i czasochłonne, tym niemniej wydają się niezbędne. Pochopność w interwencji to – warto podkreślić jeszcze raz – ingerencja m.in. w suwerenność danego państwa, ale też – lub przede wszystkim – rozlew krwi. Umiejętność i cierpliwość w korzystaniu z metod dyplomatycznych, negocjacyjnych, czy też jakże skutecznych obecnie metod w postaci nakładania sankcji ekonomicznych, będzie zatem w tym kontekście zapewne niemałą wartością.

Dodatkowo dochodzi problematyczna w wielu przypadkach kwestia jednoznacznej oceny postępowania danego agresora (względem którego chce się zastosować prawo do interwencji). Zazwyczaj bowiem istnieje tylko mniejsze lub większe domniemanie słuszności wysuwanych względem niego zarzutów. Ponadto, zdarza się nierzadko, że usilnie dążąca do interwencji strona trzecia kieruje się jakimś partykularnym interesem, często w duchu klasycznie pojętego realizmu politycznego. Tego typu ewidentnie dwuznaczna postawa moralna sprawia, że analiza danej sytuacji w duchu zasady „najmniejszej szkody” staje się, przynajmniej częściowo, nonsensowna, czy wewnętrznie sprzeczna (skoro interwencja podyktowana jest ukrytą niemoralną przesłanką, pod pozorem przyjmijmy np. obrony praw człowieka czy w imię demokracji). Przykład ten miał wzmocnić słuszność tezy, iż ostateczna ocena sytuacji, a tym samym słuszności bądź nie, wykorzystania prawa do interwencji zbrojnej wymaga czasu i wnikliwości.

Przeciw pochopności w interwencji przemawia ponadto jeszcze inny argument. W praktyce prawo do interwencji jawi się często jako tzw. prawo silniejszego. Wówczas zachodzi istotna asymetria, której skutki mogą okazać się znacznie gorsze od korzyści. Z tym związany jest, przynajmniej częściowo, kolejny argument, który dotyczy zagadnienia odpowiedzialności za zbrodnie. Pytanie główne, jakie w tym względzie się nasuwa to, czy w rozliczaniu zbrodni przed sądem należy postawić wszystkie strony konfliktu, czy tylko tych, pochodzących z kraju, względem którego interweniowano. Slobodan Milošević twierdził, że stoi przed trybunałem silniejszych. Stąd, jako szczególnie problematyczna jawić by się mogła kwestia definicji zbrodni.

Niechętnie zazwyczaj zadaje się pytanie, czy zbrodnią były np. naloty dywanowe aliantów na Drezno w lutym 1945 r., dobę po konferencji porozumiewawczej w Jałcie. W trakcie tych nalotów zginęło kilka tysięcy cywilów. Analogicznym przykładem z 1945 r., choć jeszcze bardziej dramatycznym w skutkach (śmierć kilkuset tysięcy niewinnych ludzi) było zrzucenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Według Danilo Zolo przypadki te powinno się wprost nazwać atakami terrorystycznymi (Zolo 142). Wiadomym jest, że odpowiedzialni za te czyny nie stanęli nigdy przed trybunałem. Z tym wiąże się kontrowersyjny temat tzw. podwójnych

standardów czy konkretnie – nawiązując do teorii Danila Zola – tzw. podwójnej sprawiedliwości: sprawiedliwości zwycięzców i sprawiedliwości przegranych, która miałyby charakteryzować niektóre działania powstałych po II wojnie światowej trybunałów międzynarodowych. Z założenia – jak wiadomo – miały one stanowić swoisty postęp prawa międzynarodowego (Zolo 142). Z prawnego punktu widzenia, ustanowione procedury okazały się bardzo problematyczne, a skutkiem była, wspomniana podwójna sprawiedliwość (Zolo 142).

Zasada „najmniejsze szkody” i wynikająca z niej potrzeba i konieczność szczegółowej analizy danego konkretnego przypadku w kontekście prawa do interwencji – jak było zaznaczone – domaga się cierpliwości i wyzbycia się pochopności. Spirale przemocy bardzo łatwo jest nakręcić, gdyż przemoc zazwyczaj rodzi przemoc, a jej skutki – również zazwyczaj – są nieodwracalne.

Praktyka pokazuje, że bardzo łatwo żongluje się np. wielkimi wartościami i ideałami, jak to jest w przypadku działań w imię praw człowieka, czy w imię demokracji. Zdarza się jednak nie rzadko, że żonglerka ta dodatkowo, o czym było już wspomniane, jest swoistą przykrywką dla realizacji partykularnych interesów, tak politycznych, jak i/lub ekonomicznych. W żadnym razie nie chce się tutaj powiedzieć, że wartości np. w postaci prawa do wolności politycznej czy indywidualnej, a już tym bardziej prawa do życia mają być w jakimkolwiek sensie porzucone albo zrelatywizowane. Chodzi tylko o to, że każda sytuacja powinna być postrzegana i analizowana wielopłaszczyznowo i holistycznie. Stąd niezbędne jest, by uczestniczyło w niej możliwie jak najwięcej stron, ale także by uczestnictwo to było oparte na zasadzie równości¹⁶. Wszystko to służyć ma osiągnięciu jak najwyższego stopnia obiektywności, a tym samym uniknięciu arbitralności, włącznie z zabezpieczeniem przed nieuczciwymi intencjami. Istotnym elementem takiej analizy jest bez wątpienia dokładne poznanie racji obydwu stron danego konfliktu. Jest to teza tylko pozornie kontrowersyjna. Z logicznego punktu widzenia wydaje się oczywiste, że nie można osiągnąć obiektywnego poznania danej sytuacji bez znajomości racji obydwu stron. Chodzi również, a może przede wszystkim, o ewentualne wypracowanie kompromisu. Czyż bowiem nie byłoby szczytem realizacji zasady „najmniejszej szkody” gdyby przyczynić się do wypracowania kompromisu?

Szczególnie niebezpieczne są sytuacje, gdzie w imię jednych wartości porzuca się lub narusza inne wartości, w tym chociażby wartość samego kompromisu. Taka ewentualność jest bardzo prawdopodobna w sytuacji gdy któraś ze stron (ma się na myśli zarówno strony samego konfliktu, jak i uczestników trzecich, którzy ewentualnie chcą skorzystać z prawa do interwencji) jest silnie, lub nawet całkowicie

¹⁶ Warto zauważyć, że konferencji w Rambouillet z lutego 1999 r., dotyczącej wojny domowej w Kosowie, uczestniczyły fizycznie wszystkie strony konfliktu, a jednak plan pokojowy został odrzucony. Pod wieloma względami konferencja ta była nierówna. Jej oceny są bardzo krytyczne w stosunku do tych, którzy ją zaproponowali czyli w stosunku Zachodu (Szurmiński 75-80; por. także Marszałek 28).

przekonana o słuszności swoich racji. Dogmatyczne przekonanie o słuszności swoich własnych racji wywołuje bardzo silne emocje: niecierpliwości, nieprzejednania, niekiedy paradoksalnie potrzeby agresji. Stąd groźba pochopnej decyzji, czy porzucenia jednych wartości w imię drugich jest bardzo prawdopodobna. Niebezpieczeństwo pogłębia się, gdy dochodzić do sytuacji, że interwencja w imię pokoju spowoduje naruszenie pokoju na znacznie większym obszarze niż to było w punkcie wyjścia. Tak stało się w przypadku Kosowa, ale też Iraku.

Z powyższej analizy przypadku prawa do interwencji zbrojnej można wyprowadzić bardziej ogólną tezę, która być może powinna stanowić klucz w normatywnej teorii stosunków międzynarodowych, czy może lepiej filozofii polityki globalnej. Brzmiałaby ona następująco: zasada najmniejszej szkody oraz dwie wartości, a mianowicie pokój i odpowiedzialność powinny stanowić niezbywalne dla aktualnego zglobalizowanego świata pryncypia. Wydaje się, że najwłaściwszą nazwą dla takiego podejście byłaby filozofia pokoju globalnego, scala ona bowiem zarazem zagadnienie odpowiedzialności za rodzaj ludzki, jak i kwestię wypracowania różnych metod zapobiegania oraz przeciwdziałania konfliktom, których podstawę prawdopodobnie stanowić powinna właśnie zasada najmniejszej szkody.

Za filozofią pokoju globalnego w zakresie normatywnych koncepcji porządku globalnego może ponadto przemawiać fakt, iż teoria ta współgra dobrze z jedną z najnowszych a zarazem szczególnie interesującą koncepcją dotyczącą rozwoju cywilizacji, a mianowicie teorią zwielokrotnionych nowoczesności (*multiple modernities theory*) Shmuela N. Eisenstadta¹⁷. Współgra przede wszystkim dlatego, że Eisenstadt opowiada się w ujęciu całościowym czy kompleksowym za teorią głęboko pluralistyczną w perspektywie filozoficznego i socjologicznego opisu i wartościowania zarówno minionych, jak i aktualnych cywilizacji. Znaczy to między innymi tyle, że Eisenstadt daleki był od kosmopolitycznych ujęć unifikacyjnych, a teoria pokoju globalnego – przypomnijmy – zaliczona została do tzw. teorii *minimal order*, gdyż uznając pluralistyczną strukturę zglobalizowanego świata, uznaje ona zarazem, iż w poszukiwaniu rozwiązań normatywnych i ideowych dla takiego świata należy odwoływać się wyłącznie do jakiegoś minimum. Jednakże, owo minimum ma być istotne i wiążące, a czyż przeciwdziałanie konfliktom, w tym dążenie do bezpieczeństwa i pokoju nie ma dokładnie takiego charakteru.

W częściowej opozycji do koncepcji „końca historii” F. Fukuyamy, a także względem teorii „zderzenia cywilizacji” S. Huntingtona, Eisenstadt przyjmuje, iż „[...] najlepszym sposobem zrozumienia dzisiejszego świata, a wręcz historii nowoczesności, jest postrzeganie jej jako dziejów nieustannego formowania się, ustanawiania, przekształcania i rozwoju wielorakich, zmiennych i często kontrowersyjnych i skonfliktowanych ze sobą nowoczesności” (Eisenstadt 360). Cywilizacja

¹⁷ Z teorią zwielokrotnionych nowoczesności wiąże się nierozzerwanie koncepcja epoki (resp. epok) osiowych oraz teoria cywilizacji osiowych (Eisenstadt).

Zachodnia – w jego przekonaniu – jest tylko „domniemanym ucieleśnieniem nowoczesności” (Eisenstadt 360). Mimo tego bowiem, że to na Zachodzie wyłoniły się pierwsze programy nowoczesności, w konfrontacji z innymi kulturami uległy one tak radykalnym przeobrażeniom, iż najbardziej właściwe jest – jego zdaniem – mówienie o wielu nowoczesnościach (nowoczesnościach zwielokrotnionych). Stąd nowoczesność należy uznać za zbiór odrębnych cywilizacji składających się na tzn. Drugą Epokę Osiową (początki jej przypadają na wiek XVII, zasadniczy rozwój na wiek XIX). „Współczesne przemiany – powiada Eisenstadt – nie potwierdzają założenia o *konwergencji* społeczeństw nowoczesnych. W rzeczywistości wskazują one, że różne nowoczesne autonomiczne dziedziny instytucjonalne – takie jak gospodarka, polityka, edukacja czy rodzina – są definiowane, regulowane i łączone ze sobą na różne sposoby w zależności od danego społeczeństwa i okresu jej rozwoju [przypis A. F.]. Oczywista stała się wieka różnorodność społeczeństw nowoczesnych [...]” (Eisenstadt 362). (Należy jednak podkreślić, iż Eisenstadt w żadnym razie nie opowiada się za linearną teorią rozwoju dziejowego, lecz za diachroniczną i cyrkularną).

Nie ma tu miejsca na szczegółową prezentację koncepcji Eisenstadta. Nie to zresztą było celem niniejszego tekstu. To ogólne nawiązanie do tej teorii miało stanowić tylko dodatkowy bodziec oraz argument na rzecz innej tezy, a mianowicie takiej, iż pluralny a zarazem wciąż pogłębiający się w swoim zglobalizowaniu świat domaga się wzmożenia poszukiwań w dziedzinie filozofii polityki globalnej, czyli normatywnej koncepcji porządku globalnego, w tym przede wszystkim teoretycznych przedsięwzięć na rzecz rozwoju filozofii pokoju globalnego jako teorii *minimal order*. Teoria ta byłaby desygnatem poszukiwania synchronii¹⁸

¹⁸ Pojęcie synchronii zastosowałam oryginalnie wraz z *moim* zespołem do badań z zakresu filozofii polityki globalnej i studiów międzynarodowych (czy szeroko pojętych nauk o polityce), kiedy w 2015 r. opracowywaliśmy projekt pt. *SynchronicGlob. Europe as a Source of Synchrony* w odpowiedzi na konkurs Komisji Europejskiej pt. *Europe's contribution to a value-based global order and its contestants* (INT-03-2015). Bardzo aktywnymi członkami tego zespołu z Polski byli m.in. Edyta Pietrzak (wówczas z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, obecnie Politechniki Łódzkiej), Michał Stowikowski i Michał Pierzgalski (z Uniwersytetu Łódzkiego) i Rafał Wonicki (z Uniwersytetu Warszawskiego). Starliśmy się tam między innymi sformułować definicję projektującą pojęcia synchronii dla nowego kontekstu znaczeniowego w postaci szeroko pojętych nauk o polityce, jak również filozofii polityki globalnej. Pojęcie to bowiem pierwotnie głównie odnosiło się (i wciąż odnosi) do dziedziny językoznawstwa. Podstawowa szeroka jego definicja brzmi „synchronia to jednoczesność występowania pewnych procesów lub zjawisk” (SJP). Zmieniając dziedzinę zastosowana tego pojęcia, naturalnie dokonaliśmy również pewnej metamorfozy znaczeniowej.

Pojęcie synchronii, po pierwsze, miało oznaczać w perspektywie filozofii polityki globalnej współistnienie różnorodnych kodów kulturowych, przy jednoczesnym występowaniu istotnych podobieństw. Po drugie, pojęcie synchronii miało symbolizować/oznaczać poszukiwanie nowego języka dla lepszego tłumaczenia tych wspólnych zwłaszcza europejskich kodów kulturowych, takich jak m.in. podstawowe wartości (np. indywidualizm, prawa człowieka, wolność religii,

w świecie, który został już rozpoznany jako pozbawiony linearnego rozwoju, oraz w którym modernizacja i nowoczesność przestały być traktowane jako synonimy westernizacji.

Warto jeszcze wspomnieć i zaznaczyć, że prawo międzynarodowe w przedmiotowym aspekcie, mimo swej już dwuwiekowej historii, rozpoczętej zasadniczo wspomnianym na początku dziełem Immanuela Kanta, nadal nie osiągnęło satysfakcjonującego kształtu, ani na poziomie teoretycznym, ani tym bardziej na poziomie praktycznym. W Karcie Narodów Zjednoczonych w kontekście prawa do interwencji zbrojnej w art. 2 ust. 4 mamy stwierdzone, że każda „zbrojna napaść” narusza zakaz użycia siły zbrojnej, ale w całej Karcie nie mamy podanej definicji „zbrojnej napaści”, są zaś podane tylko jej przykładowe egzemplifikacje, co pozostawia szeroką przestrzeń interpretacyjną. Nadto, jak wiadomo, KNZ jest tzw. Konstytucją Organizacji Narodów Zjednoczonych, co znaczy, że wszyscy jej członkowie musieli Kartę podpisać, by stać się członkami ONZ. Co prawda aktualna lista członków (193 państwa) pokrywa się prawie całkowicie z listą państw świata tzn. z listą uznawanych za suwerenne i niepodległe (193 z 194, tylko Watykan nie jest członkiem), jednak pozostaje wciąż niekrótka lista państw, które nie są z różnych powodów uznawane za państwa, a tym samym nie należą do ONZ.

Karta Narodów Zjednoczonych już w swoim art. 4 mówi coś niezwykle ważnego z perspektywy filozofii pokoju globalnego, a mianowicie, że do Organizacji Narodów Zjednoczonych mogą być przyjęte wszystkie państwa miłujące pokój. W ogóle wydaje się, że w KNZ pokój stanowi podstawową i najważniejszą wartość, *Summum Bonum*, jeśli weźmie się pod uwagę ilość artykułów i ustępów, w których jest o nim mowa. Można by i należy od razu zapytać, co z tego wynika, skoro bardzo wiele z państw, które podpisały Kartę a tym samym zdeklarowały *miłość do pokoju*, postępuje wbrew tej zasadzie, jawnie lub częściej w sposób zawaolowany (można by wziąć za przykład – wielce niechlubny – legalnej produkcji a tym samym legalnego handlu broniom przez państwa europejskie). Praktyka jak wiadomo zawsze daleka jest od ideałów, w tym przypadku ideałów prawa stanowionego, co w ostatecznej instancji wynika z natury ludzkiej, niedoskonałej i ułomnej. Kropla jednak drąży skałę i nie można zaprzestać wysiłków na rzecz budowania i promocji polityk globalnych, w których pokojowe rozwiązania ukazywane i uzasadniane są jako jedyne słuszne z uwagi tak na poszanowanie godności człowieka jak z uwagi na utrzymanie ludzkości w jej istnieniu. Jedną z ważniejszych kwestii w tym względzie jest – jak sądzę – dążenie do jak najszerszego zarzucenia prawa do interwencji zbrojnej. Historyk i politolog Marek

demokracja, równość płci), które nadal nie są rozpoznawane i nie są rozumiane wystarczająco dogłębnie w różnych tradycjach. Dążenie do synchronizacji oznaczać miało również wskazanie na zasadę jedności w różnorodności i różnorodności w jedności w wielobiegunowym porządku globalnym.

Wiktorowski zadał mi w tym kontekście ważne pytanie, a co jeśli Korea Północna zdecyduje się na atak nuklearny i będzie to potwierdzone źródłami o różnym charakterze.

Odpowiadając na to pytanie, w kontekście przede wszystkim doświadczenia Iraku z 2003 roku, powiedziałabym, że stwierdzenie „potwierdzone źródłami o różnym charakterze” musi oznaczać, że są to źródła rzeczywiście obiektywne, czyli przede wszystkim, że jest ich kilka i są niezależne od siebie, gdyż tylko takie mogą skutkować poparciem większości społeczności międzynarodowej. W innym przypadku, czego dowodem jest Irak, zwycięża skrajna nieuczciwość, gra interesów i nie liczenie się z konsekwencjami. Dalej, realne poparcie wspólnoty międzynarodowej i Rady Bezpieczeństwa (mając na myśli zasadniczo względną większość) jest drugim minimum do tego, by dopuścić do głosu prawo do interwencji. W pluralistycznym, wielobiegunowym świecie decydentów musi być wielu, to też bowiem jest warunkiem w dążeniu do obiektywności. Wszystkie te warunki muszą być bezwzględnie spełnione, zanim od dyplomacji i wykorzystania metod i narzędzi pokojowego rozwiązywania konfliktu przejść można do agresji. Doświadczenie poucza, że najtragiczniejsze skutki tej ostatniej dotyczą zawsze przede wszystkim cywilów. Tak bardzo wyróżniona przez Las Casasa zasada najmniejszej szkody (on mówi też o niej jako o zasadzie minimalnej szkody) wydaje się być najważniejszą również w XXI wieku w kontekście prawa do interwencji zbrojnej w warunkach świata zglobalizowanego, w którym prawdopodobnie – jak sądził z całą stanowczością Immanuel Kant już u progu XIX w. – najważniejszym drogowskazem powinna być filozofia pokoju globalnego.

Bibliografia

- Amnesty International Report 2000 – Yugoslavia, Federal Republic of Yugoslavia*, Web. 26.02.2022. <https://www.refworld.org/docid/3ae6aa1118.html>
- Bonar, L. H. „The Las Casas – Sepúlveda Controversy: 1550– 1551”. *Ex Post Facto X* (2001). Web. 1.09.2019. https://history.sfsu.edu/sites/default/files/images/2001_Bonar%20Ludwig%20Hernandez.pdf
- Buksiński, T. *Współczesne filozofie polityki*. Poznań: WUAM, 2006.
- Campbell, P. J., MacKinnon, A., Stevens, Ch. R. *An Introduction to Global Studies*. Oxford: Wiley–Blackwell, 2007.
- De Las Casas, B. *Brevísima relación de la destrucción de las Indias* (1552). Przeł. *The Devastation of the Indies: A Brief Account* (1974). Web. 26.02.2022. A Brief Account of the Destruction of the Indies (umich.edu)
- Cook, S. F., Borah, W. *The Native Population of the Americas in 1492*. Wyd. drugie, red. William Denevan N. Madison: University of Wisconsin Press, 1992.
- Dziewan, M. *Historia Iraku*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2002.

- Dziekan, M. *Irak: religia i polityka*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2005.
- Eisenstadt, S. N. *Utopia i nowoczesność*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2009.
- Goodin, R. E., Pettita, F. *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*. Warszawa: Książka i Wiedza, 2002.
- Huntington, S. *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa: Wydawnictwo PWN, 2004.
- Konflikt w Kosowie*, Web. 26.02.2022. <http://wyborcza.pl/1,75399,4753234.html>
- Kumelska, M. *Globalne implikacje polityki George'a W. Busha*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2019.
- Kuźlewska, E., Stefanowicz, K., red. *Wybrane problemy globalnej i regionalnej polityki międzynarodowej*. Toruń: Wydawnictwo Marszałek, 2009.
- Kwame, A. A. *Kosmopolityzm. Etyka w świecie obcych*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2008.
- Leśniewski, M. *Druga wojna w Zatoce Perskiej i amerykańska okupacja Iraku 2003–2006*. Red. P. Ostaszewski. *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1869–2006*. Warszawa: Książka i Wiedza, 2006.
- Madej, M. „Wojna w Iraku a walka z terroryzmem międzynarodowym – jak kulą w płot?”. *Rocznik Strategiczny 2003/2004*. Fundacja Studiów Międzynarodowych. Warszawa 2004.
- Mały Słownik Języka Polskiego*. Red. Elżbieta Sobol. Warszawa: PWN, 1996.
- Markowski, A., Pawelec, R. *Słownik wyrazów obcych i trudnych*. Warszawa: Wilga, 2001.
- Marszałek, M. *Sojusznicza operacja „Allied Force”. Przebieg – ocena – wnioski*. Toruń: DUET, 2009.
- Miklaszewska, J., Szczepański, J. red. *Filozofia polityczna po roku 1989. Teoria, Historia, Praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Morgan, P., Lawton, C., red. *Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii*. Warszawa: PAX, 2007.
- Mouffe, Ch. *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. Joanna Erbel. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2008.
- Norton-Taylor, R., Capella, P. “Bill for Kosovo war goes over £30bn. Special report”. *The Guardian*. Fri 15 Oct 1999. Web. 26.02.2022. <https://www.theguardian.com/world/1999/oct/15/balkans>
- Pietraś, M., Marzęda, K. red. *Późnowestfalski ład międzynarodowy*. Lublin: UMCS, 2008.
- Szurmiński, Ł. *Mechanizmy propagandy. Wizerunek konfliktu kosowskiego w publicystyce*. Warszawa: ASPRA–JR, 2008.
- Waldenberg, M. *Rozbicie Jugosławii: od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*. Warszawa: Scholar, 2003.
- Wallerstein, I. *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*. Warszawa: Scholar, 2007.

- Wasiński, M. *Dopuszczalność użycia siły zbrojnej w prawie międzynarodowym* (wykład). Web. 26.02.2022. http://www.grocjusz.edu.pl/Materials/mw_w_pm_2013-8.pdf
- Zolo, D. *Sprawiedliwość Zwycięzców, Od Norymbergii do Bagdadu*, przeł. A. Fligel i F. Boni. Lublin: Academicon, 2016.
- Żukowski, S. *Kosmopolityzm i postmodernizm a ład światowy*. Warszawa: Scholar, 2009.

Anna Fligel – dr, zatrudniona w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; członkini m.in. Polskiego Towarzystwa Studiów Europejskich, dodatkowo wchodząca w skład Komisji Rewizyjnej, autorka wielu publikacji poświęconych filozofii polityki, etyki społecznej, filozofii polityki globalnej.